

## Profesor Suliven — Yitopz

**Od autora:** Dzień dobry. Publikuję tu fragment z pierwszego rozdziału. Proszę o wnikliwą krytykę.

---

Profesor Suliven siedział w swoim gabinecie, z łokciami wspartymi o blat dębowego biurka.

Przez otwarte okno wlewało się letnie powietrze, mieszające się z zapachem whisky i dymu tytoniowego.

Kiedy Suliven czytał: „Tajniki archeologii”, rozległo się pukanie do drzwi.

- Proszę - zawołał i podniósł głowę.

W drzwiach pojawiła się sekretarka o długich, jasnych włosach, które opadały na jej białą koszulę.

- Panie profesorze, ktoś z ministerstwa, mówi, że to pilne - oznajmiła.

- Niech wejdzie... - Westchnął. Zawsze tego typu wizyty oznaczały, że przez następny miesiąc, będzie musiał uciekać przed ludźmi chcącymi go zabić lub poważnie uszkodzić...

Mężczyzna w czarnym garniturze wkroczył do środka. W prawej ręce trzymał skórzaną torbę.

Suliven wstał i obrzucił go nieprzychylnym spojrzeniem. Wyjął z kieszeni metalową zapalniczkę z wygrawerowanym złotym orłem - którą otrzymał za specjalne zasługi dla państwa i zapalił mentolowego papierosa. Wciąż obrzucał wzrokiem urzędasę.

- Miło mi Pana poznać, profesorze - powiedział nieznajomy i wyciągnął rękę.

Profesor odwzajemnił mocny uścisk.

- Proszę siadać - oznajmił Suliven. Wskazał ręką na postarzały fotel.

Mężczyzna rozpiął marynarkę i usiadł.

- Nazywam się James Sick - rozpoczął. - Jestem asystentem dyrektora departamentu stanu. Zostałem przyślany tu, aby prosić o pańską pomoc.

- Który już to raz przychodzicie prosić mnie o pomoc... - powiedział, wypuszczając strużkę pary z ust. Owinęła od razu mężczyznę nad wyraz tym niewzruszonego.

- Ta sprawa naprawdę jest poważna i jest pan jedyną osobą, która może nam pomóc - kontynuował.

- Jak wszystkie te wasze sprawy... - oznajmił. - Jednak muszę Pana zmartwić. Od dziesięciu lat nie pracuję dla rządu i raczej nie rozważam powrotu.

Przez chwilę nastąpiła cisza, wpatrywali się w siebie badawczo.

- Prosiłbym jednak o wysłuchanie mnie do końca - powiedział po chwili. - Pół roku temu na polecenie Ministerstwa Obrony Narodowej, została powołana grupa wywiadowcza. Jej zadaniem było zlokalizowanie i skonfiskowanie złota, które zostało zrabowane Rzeczypospolitej, przez niemieckich nazistów w czasie drugiej wojny światowej. Z otrzymywanych codziennie raportów wynikało, że poszukiwania stoją w miejscu i raczej nic nie wskazują na przełom w tej sytuacji. Wszystko się zmieniło, kiedy otrzymaliśmy tę wiadomość. - wyjął z torby list z pieczętką ministra obrony narodowej i położył na biurku.

Suliven chwycił białą kartkę z drobnym druczkiem i zaczął ją czytać.

*Dowiedzieliśmy się czegoś niesamowitego! Wszystkie dotychczasowe nasze tropy okazały się fałszywe. Odkryliśmy powiązanie pewnego miliardera z niemieckim ministrem do spraw zagranicznych. Przejęliśmy transkrypcję, z której jednoznacznie wynika, że owe osoby współpracują ze sobą w poszukiwaniu tajnego złota, zwanego przez nas złotym pociągiem. Nie zdziwiło nas to, że Niemcy także usiłują go odnaleźć. Z transkrypcji dowiedzieliśmy się, że nasi zachodni sąsiedzi posiadają tajne dokumenty z czasów trzeciej Rzeszy. Jasno z nich wynika, że tajemniczy skarb nie znajduje się w Europie! Wczoraj wieczorem, oglądając przypadkowo wiadomości, dowiedziałem się, że kanclerz Niemiec wysłała delegację archeologów do Kairu w celu "Odkrycia przedmiotów mających historyczne znaczenie dla państwa Niemieckiego". Bez chwili zwłoki przenosimy swoje poszukiwania za Morze Śródziemne. Będę informować o wszystkim, co może okazać się wiążące dla tej sprawy.*

- Złoty pociąg - powiedział, kiedy skończył czytać. - Walka o miliony, teraz już rozumiem, o co cała ta afera.
- Miliardy - wtrącił James. - Które w dużej części zostały skradzione Polsce z okresu drugiej wojny światowej.
- Tak, tak, znam tę historię, tylko nie rozumiem, po co tu ja? - zapytał, zerkając na zegarek. Napis Rolex błyszczał na czarnej tarczy. - Nie wydaje mi się, żebyście potrzebowali mojej pomocy.

Mężczyzna położył torbę na kolanach i schował list.

- Wiadomość która do nas dotarła dwa tygodnie temu, była ostatnią wiadomością jaką od nich otrzymaliśmy. - oznajmił. - Nikt z załogi nie odpowiada na telefony, także od swych rodzin. Istnieją wyraźne przypuszczenia, że mogli zostać uprowadzeni lub co gorsza zabici.
- Trzeba tę sprawę przekazać odpowiednim służbą, które się tym zajmują... - oburzył się Suliven. - Oni będą wiedzieć co robić.
- Zależy nam na jak największej anonimowości - oznajmił szybko James. - Szukamy raczej kogoś z dużym doświadczeniem, kogoś kto sprawdził się w terenie, kogoś takiego jak...
- Panie Sick, pragnąłbym się wyrazić jeszcze raz - przerwał, znów zerkając na zegarek. - Zakończyłem współpracę z rządem już dawno temu i nie zamierzam ponownie wracać z zasłużonej emerytury.

James opuścił głowę w dół, jakby szukał czegoś na podłodze.

- Chyba nie powiedziałem panu jeszcze wszystkiego - oznajmił, szczerząc zęby.
- Szefem naszej grupy wywiadowczej i zarazem pańskim wieloletnim przyjacielem był kapitan Piotr Rydz.

Wąsy profesora zadrgały nerwowo.

- Szefem tej grupy był Piotrek - wybuchł. Wypadł z fotela, o mało nie wpadając na biurko. Poczuł jak fala gniewu, rozchodziła się po całym ciele. - On był jednym z najlepszych archeologów w Polsce.
- Panie Suliven, teraz rozumie pan powagę sytuacji - oznajmił i również wstał. - Utraciliśmy kontakt z pańskim przyjacielem dwa tygodnie temu. Podejrzewamy, że został porwany lub - co gorsza - zabity. W grę wchodzi ogromne pieniądze a tylko pan, ma doświadczenia na równi z kapitanem i tylko pan znał go tak dobrze...
- Musiał włożyć patyk w samo mrowisko - powiedział, kręcąc głową. - Muszę jak najszybciej zakupić bilet do Egiptu.

Otworzył szufladę i po chwili położył na biurku paszport.

- Wszystkim się już zajęliśmy, wylatuje pan za godzinę – powiedział James i zerknął na profesora, który przeszukiwał teraz cały gabinet. Z bocznej drewnianej szafy, koloru biurka wyleciała brązowa kurtka lotnicza. Z pudła stojącego przy przeciwległej ścianie wyciągnął kompas i stary rewolwer Alfa 3531.

Kiedy w końcu zebrał już wszystko, co potrzebne, podszedł do Jamesa i rzucił lekko:

- Rozumiem, że prosi mnie pan, abym dowiedział się, co tam się stało. Uratował ich o ile jeszcze żyją... i jak starczy mi czasu, odnalazł również ten skarb?

- Mniej więcej tak. - Uśmiechnął się. - Musi pan jednak pamiętać, że sprawa jest bardzo poważna i prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności. Nie możemy dopuścić do międzynarodowej awantury.

Podał mu rękę i powiedział na koniec:

- Ja pana o nic nie proszę, prosi Premier.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Yitopz, dodano 25.09.2018 21:28

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).